

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 258

Liga Narodów uradziła nowy kompromis

W Genewie krążą sensacyjne pogłoski, że Mussolini ustępuje

W napięciu oczekiwane wczorajsze posiedzenie Rady Ligi Narodów przeszło nad wyraz spokojnie i nawet powodu nie dało do sensacji, na jakie powszechnie liczone.

Przed publicznym posiedzeniem odbyło się zebranie tajne. Zarówno na jednym, jak i na drugim posiedzeniu brakło delegata włoskiego barona Aloisiego. Na tajnej naradzie ustalono dalszą procedurę w sprawie zatargu włosko-abisyjskiego, która została przyjęta następnie na posiedzeniu jawnym.

Uchwalono więc wyłonić specjalny komitet, w skład którego wejdą wszystkie państwa zasiedlające w Radzie Ligi Narodów z wyłączeniem Włoch. Zadaniem tego komitetu będzie wypracowanie odpowiedniego raportu i zaleceń dla Rady co do dalszego postępowania.

DALSZE ROKOWANIA

Dalej postanowiła Rada nie rozwiązywać chwilowo Komitetu Pięciu, któremu nadal powierzono misję prowadzenia rokowań.

W dyskusji na jawnym posiedzeniu zabrał pierwszy głos delegat Anglii min. Eden, który, popierając wnioski przewodniczącego, zaznaczył, że nie zostaną zaniebane również inne kroki, które doprowadzić mogą do pokojowego załatwienia obecnego zatargu. Ten zwrot w oświadczeniu delegata Anglii wskazuje na możliwość prowadzenia bezpośrednich rozmów między zainteresowanymi państwami.

BRAK DECYZJI

A więc co się stało w Genewie? — zapyta czytelnik. Specjalnością Genewy jest przewlekanie decyzji i tępienie ostrzy, ale nie jasne rozwiązania. Wczoraj właśnie też tak się stało. Rada Ligi nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa.

Znalazła się przecież między młotem a kowadłem. Gdyby uchwaliła natychmiast sankcje pociągnęłoby to za sobą wystąpienie Włoch z Ligi. W ten sposób sprawa uległaby zaostreniu. Gdyby zakończyła swoje obrady przyjęciem do wiadomości sprawozdania Komitetu Pięciu, dałaby swoje zezwolenie na kroki wojenne Włochom.

Co zrobić? Najlepiej wybrać drogę pośrednią. A więc sankcji przeciwko Włochom jeszcze nie uchwalono, ale stworzono nowy komitet, który będzie pilnie śledził przebieg wypadków.

Rada Ligi nie zakończyła swej sesji, ale jedynie odczytała, by w razie konieczności mogła się natychmiast zebrać. Jak więc widzimy, na terenie Genewy doszło do kompromisu.

TEORIA

I RZECZYWISTOŚĆ

W kuluarach Ligi rozeszły się pogłoski o mającym nastąpić spotkaniu Mussoliniego, La

wała i Baldwin.

Dyplomaci i mężowie stanu będą więc odbywali narady, a tymczasem... posuwają się na przód przygotowania wojenne. Włoskie kolonie przedstawiają jeden obóz wojenny, w portach stoi flota wojenna, zakupuje się coraz to nowe statki, wojsko i amunicja płynię do Afryki.

Nie próżnują również Anglicy. Niemal wszystkie porty na morzu Śródziemnym goszczą już brytyjską flotę wojenną. W Abisynji ruch wojsk duży i w

pełnym pogotowiu bojowym. Padają zapowiedzi walki na śmierć i życie. W różnych miejscowościach odbywają się demonstracje na rzecz niepodległości Abisynji. Na wiecu w New Yorku spalono publicznie wizerunek Mussoliniego.

CO DALEJ?

W tych warunkach nasuwa się pytanie: Co będzie dalej? Odpowiedź jest niesłychanie trudna i musi z konieczności obracać się w sferze przewidywań, a te są niebezpieczne.

Biorąc jednak pod uwagę całość obecnej sytuacji, wydaje się, że Włochy szukają jakiegoś honorowego wyjścia. Może właśnie ostatnie wahania Mussoliniego zrodziły pogłoski o mającej nastąpić dymisji Mussoliniego, o niezadowoleniu króla i szeregu wybitnych osobistości obozu rządzącego.

Te wiadomości są zupełnie fałszywe. Mussolini jest absolutnym panem w rządzie i partji. Możliwym natomiast są różnice zdań natury ściśle fachowej. Z tego powodu mogą od-

powiadać prawdziwe wiadomości o starciu na radzie wojennej między Mussolinim a marszałkiem lotnictwa Balbo. Ten ostatni miał rzekomo oświadczyć, że włoski plan wojskowy nadaje się do kosza. Mógł coś podobnego powiedzieć, bo w opracowaniu nie brał udziału, jakże rezyduje w Libji.

Jesteśmy więc w okresie wycofania, ale nie zawieszenia działań. Stan ten jednakże nie potrwa długo, gdyż wypadki rozwijają się z błyskawiczną szybkością.

Powrót zwycięskich lotników do Warszawy

Są szczęśliwi, że dla barw polskich zdobyli puchar Gordon-Bennetta

W dniu wczorajszym o godzinie 20,48 przywiózł pociąg pędzący od granicy sowieckiej do Warszawy zdobywców pucharu im. Gordon-Bennetta, kpt. Burzyńskiego i por. Wysokiego oraz drugiego i piątego miejsca: kpt. Janusza, kpt. Hynka, por. Wawrzyszka i por. Po-

maskiego. Trudności, jakie powstawały w związku z dostarczeniem balonu „Polonia II” do Moskwy, wpłynęły na niemożność ustalenia ścisłego terminu powrotu zwycięskich naszych aeronautów. Załoga nie chciała bowiem w żaden sposób powracać bez balonu.

Tem więc tłumaczyć należy fakt, że wiadomość o przyjeździe lotników dotarła do stolicy dopiero w późnych godzinach popołudniowych.

Na peronie dworca Wschodniego zebrała się grupka najbliższych kolegów i przedstawicieli prasy.

Punktualnie o godzinie 20,48 zajeżdżał na dworzec pociąg pędzący.

Powitaniom i gratulacjom nie było końca. Wiązanki kwiatów wręczone lotnikom były naj-

wymowniejszym znakiem tej niezwyklej sympatii, jaką żywiła dla zwycięzców całe społeczeństwo.

Lotnicy ubrani są po cywilnemu, a cały ich bagaż składa się z małych walizeczek i z olbrzymiej ilości kwiecica, jakim obdarzono ich na przystankach w drodze z Moskwy do Warszawy.

Na liczne pytania dziennikarzy, kpt. Burzyński odpowiada: — Odniesione zwycięstwo na pawa nas wielką radością. Jesteśmy szczęśliwi, że nie zawiedliśmy nadziei pokładanych w nas przez całe społeczeństwo i że mieliśmy możność przyczynić się do nowego sukcesu polskiej aeronautyki. Bądźcie panowie laskawi napisać swoim czytelnikom, że jesteśmy im wdzięczni za wielką sympatię jaką okazali nam w ciągu zawodów, a w szczególności w chwili startu i po następnym zwycięstwie. Pozdrowcie ich panowie od nas i powiedzcie, że czujemy się doskonale.

Przykra niespodzianka spotkała jednak liczną grupę osób jaka oczekiwała zwycięzców balonowych na peronie dworca

Głównego. Obok kilku pilotów zebrało się tu sporo publiczności. Uzbrojone w piękne wiązanki kwiatów i jeszcze piękniejsze uśmiechy panie z prawdziwym smutkiem opuszczały peron, kiedy oznajmiono im, że lotnicy wysiedli na dworcu Wschodnim.

OFICJALNE WYNIKI

Według oficjalnych danych kierownictwa zawodów o puchar Gordon-Bennetta

pierwsze miejsce w zawodach zajął kpt. Zbigniew Burzyński i por. Władysław Wysocki na balonie „Polonia 2” osiągając odległość w prostej linii od Warszawy 1.650 klm, 466 mtr., utrzymując się w powietrzu 57 godzin 54 min. szybkość lotu wynosiła 20 km. 120 mtr. na godz.

drugie miejsce zajął balon „Warszawa 2” z załogą kpt. Janusz i por. Wawrzyszka, osiągając odległość 1.567 klm. 131 mtr. czas lotu wynosił 46 godz.

52 min. szybkość 33 klm. 440 mtr. na godzinę.

trzecie, czwarte i piąte miejsce zajęły kolejno: „Belgica”, „Erich Doku” Niemcy i „Kościuszko” Polska.

szóste miejsce zajął balon „Torun” Holandia, osiągając odległość 1.017 klm. 804 mtr.

siedmie miejsce balon „Maurice Mallet” Francja osiągając odległość 758 klm. 49 mtr.

ósme miejsce balon „Lorraine” Francja, osiągając odległość 731 klm. 290 mtr.

dziewiąte miejsce „Bruxelles” Belgia osiągając odległość 672 klm. 802 mtr.

dziesiąte miejsce „Zurich 3” Szwajcaria, osiągając odległość 582 klm. 776 mtr.

jedenaste miejsce „Alfred Hildenbrandt” Niemcy osiągając odległość 570 klm. 607 mtr.

dwunaste miejsce „Deutschland” Niemcy, osiągając odległość 550 klm. 474 mtr.

trzynaste miejsce „U. S. A. Navy” Stany Zjednoczone, osiągając odległość 534 klm. 928 mtr.

Min. Koc i gen. Orlicz-Dreszer u prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON (PAT) — Charge d'affaires Sokolowski przedstawił prezydentowi Rooseveltowi w Białym Domu ministra Koc i gen. Orlicz-Dreszera. Min. Koc wręczył prezydentowi zbiór minjatur pendzla Szyka, przedstawiających sceny z życia Washingtona.

Następnie gen. Dreszer udał

się na cmentarz narodowy w Arlington, gdzie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przy ceremonji tej obecny był generał komenderujący fortu Meyers oraz oddział artylerji, który dał 15 salw. Wieczorem minister Koc i gen. Orlicz-Dreszer powrócili do Nowego Jorku.

Niezwykły rekord rozwodowy

CZERNIOWCE (PAT) — Pewnego rodzaju rekord osiągnął trybunał w Chocimiu, który udzielił rozwodów 136 parom małżeńskim w ciągu jednego

dnia. W dniu tym zebrał się przed lokalem sądu tłum, złożony z 600 osób zainteresowanych, jako strony, lub powołani na sprawę rozwodowe świadkowie.

Gazy trujące ulatniają się z ziemi

KRÓLEWIEC (PAT) — Prasa litewska donosi, że w miejscowości Staczuny, pow. sejnańskiego zauważono, iż z ziemi wydostają się gazy, które są tak gryzące, iż wokół roślin-

ność jest spalona, zaś ptaństwo i bydło pada zatrute gazem.

Podobno już przed 20-tu laty w tem samym miejscu w czasie kopania studni 4 ludzi zmarło wskutek zatrucia gazami.

Rokowania polsko-gdańskie zbliżają się do pomyślnego zakończenia

Toczące się od kilku tygodni w Gdańsku pertraktacje polsko-gdańskie weszły w ostatnią fazę, dotyczącą wykorzystania przez Polskę portu gdańskiego.

Prasa niemiecka podnosi, iż w trakcie rokowań delegacja polska zrzeczo wala z wysunięcia kwestji unifikacji waluty wolnego miasta z walutą polską. Wskutek tego stanowiska strony polskiej projektowane uprzednio spotkanie prezesów polskiej i gdańskiej instytucji emisyjnej nie dojdzie do skutku.

W kółkach delegacji polskiej słychać, iż w sprawie polsko-gdańskich stosunków walutowych oczekiwano należy miarodajnego oświadczenia i wyjaśnienia ze strony polskiej. Oświadczenie to nastąpić ma po powrocie ministra Skarbu prof. Zawadzkiego z Genewy i po rekonstrukcji gabinetu pol-

skiego. W kwestji wykorzystania portu gdańskiego przez Polskę delegacja wolnego miasta stoi na stanowisku całkowitego równouprawnienia portu gdańskiego z portem w Gdyni bez żadnych ułatwień i przywilejów dla portu gdańskiego.

Projekt ustawy o izbach pracy w Sejmie

Wśród projektów ustaw, które w nadchodzącej sesji mają być wniesione do Sejmu, znajduje się projekt ustawy o izbach pracy. Ministerstwo opieki społecznej ukończyło już prace nad projektem. Przewidziane są przymusowe składki robotników na utrzymanie izb pracy.



SKNERA

Dlaczego Kuba Rabat przedstawi się kobietom, jako poeta? Zeby go to taniej kosztowało.

Poeta ma wygodę — tłumaczy Kuba kolegom. — Poeta mówi ukochanej: „Dam ci gwiazdkę z nieba, ptasięgo mleka ci nie pozwolę, z tęczy ci zrobię suknię... On jej daje tylko takie rzeczy, których nie można dać. I to go nie kosztuje ani grosza.

I gdy Kuba Rabat znajdzie się sam na sam z kobietą, odrzuca uprzedza:

— Poeta jestem. Gwiazdkę z nieba ci dam, ptasie mleko ci dam...

— Dobrze! — Źwierzę się niezraz niewiasta, która zna sknerstwo Kuby. — Gwiazdkę z nieba? Niech będzie. Dawaj pan.

Kuba uśmiecha się wtedy słodko.

— Jak tylko będzie eksport gwiazd z nieba, na pewno pani dam. Narazie na rynku niema.

— No to daj pan ptasięgo mleka.

Kuba uśmiecha się jeszcze słodziej.

— Dzieciak pani jesteś. Który ptak da się wydoić?

— Więc poco pan gada i obiecuje?

— Mnie wolno. Poeta jestem. W poezji się zawsze daje coś takiego, czego nie można dać.

Kuba jest sknerą nie tylko w miłości. W ogóle nie lubi dawać.

Siedzi naprzykład w kawiarni. Jakaś starsza pani zbiera wśród gości ofiary dla biednej rodziny, którą gospodarz chce wyrzucić z mieszkania.

— Niech pan coś ofiaruje — prosi kwestarka. — Tam niedza aż pischy. Od trzech lat nie placę komornego.

— Wielkie coś — wrzusa ra mionami Kuba. — Ja już siedem lat nie placę komornego, a na mnie nikt nie zbiera ofiar.

Kwestarka odchodzi.

— Panie Kuba! — dziwi się znajomy, który słyszał tę rozmowę. — Pan już od siedmiu lat nie placę komornego?

- Ani groszal
- Niemożliwe.
- Daję panu słowo honoru.
- Dlaczego pan nie płaci?
- Co znaczy dlaczego? Komu mam płacić? Ja mieszkam w swoim własnym domu.

Kuba ma psa. Nie dla przyjemności, tylko żeby pilnował mieszkania. Ale martwi go, że pies źre, jak koń. Dużo kosztuje.

— To jest coś okropnego! — narzeka Kuba. — Ten pies po prostu lyka co mu dać. Nawet nie zgryzie.

Pewnego razu Kuba przyszedł do kawiarni rozpromieniony.

— Znalazłem sposób na mojego psa — oświadczył znajomym.

— Jaki sposób?

— Bardzo prosty. Ja mu teraz będę dawał kielbasę na sznurku. Pies polknie kielbasę, ale sznurka ja zatrzymam. I sobie poczekam aż pies zaśnie. Jak

Pełna Tabela Loterii

I ciągnięcie wygrane pocieszenia po 50 zł.

Table with lottery numbers and prizes. Columns include numbers and corresponding prize amounts.

Table with lottery numbers and prizes. Columns include numbers and corresponding prize amounts.

Table with lottery numbers and prizes. Columns include numbers and corresponding prize amounts.

Table with lottery numbers and prizes. Columns include numbers and corresponding prize amounts.

W cztery oczy

nty.naz rozmowy lksa z Czytelnikami

„Niech powie czem ją skrzywdziłem

a przysięgam, że zło naprawię”

P. „Jur” pisze nam: „Poznałem jedną pannę która mi się podobala lecz ze względu na to, iż byłem i jestem po dzień dzisiejszy takim człowiekiem, który nie zniósłby różnicy majątkowej między mężem a żoną (a tak jest w tym wypadku) z poznaną przez mnie panią, (imie podam tu Panu Redaktorowi to, której ją nazywałem — „Dzida”), postanowiłem przestać się widywać. Uważałem, że nie mogę marzyć o takiej żonie, a z drugiej strony choć wiedziałem, że przecież o małżeństwie nie może być mowy (ja biedny urzędnik — ma córka obywatela) więc dużo cierpiełem. Zapomniałem już o tem po

kilku latach, aż tu pewnego razu dowiedziałem się od kolegi, że widział się z nią i że chciała się zobaczyć ze mną. Gdy nadchodziło spotkanie, byłem tak zdenerwowany, że formalnie nic nie widziałem. Pani Dzida nie poznałem. Zmieniła się przez okres 4-letniego niewidzenia się, ale za to ona poznała mnie, gdyż jak mi oświadczyła, nie zmieniłem się dużo. Spacerowaliśmy długo z sobą, opowiadając wszystko o sobie i do wiedziałem się rzecz przykrej, t. j. że wyszła zamaż nieszczęśliwie i że musiała się rozjeść z mężem. Cały matki i jej majątek stracił p. małżonek. Pani Redaktorze, byłem szczęśliwy jej nieszczęściem. Ale tu przyszło znowu coś innego.

Moja Dzida gdy się później dowiedziała prawdy od mego szwagra, który jest najgorszym intrygantem w ogóle w świecie, zrobiła mi wymówki i zaczęła stronić ode mnie, dając wiarę intrygom mojej rodziny. Pani Redaktorze, kocham Dzidę strasznie i nie mogę sobie wyobrazić życia bez Dzidy. Miłość moja nie jest miłością młodzieńca, gdyż mam 30 lat. Dzida również mnie kocha, ale co się stało, że nastąpiła w niej tak gwałtowna zmiana, że uwierzyła bredniom mej matki ojca, sióstr i dalszej rodziny. Nie chce mi nic powiedzieć w tej sprawie, więc proszę Pana Redaktora, aby był łaskaw prze-

mówić do niej. Niech mi powie, com zrobił złego. Ja przysięgam, że naprawię jeśli co zrobiłem i poniosę najgorszą karę za to. Radzę mi Panie Redaktorze, co mam robić aby odzyskać moją Dzidę”.

on już będzie spał, to pociągnę za sznurka i wyciągnę mu delikatnie kielbasę. A nazajutrz mu dam tę samą. Potem znów wyciągnę. Jedną kielbasę, a go będę mógł karmić miesiac.

Intrygi rodziny mojej, która starała się wszelkimi najpodlejszymi sposobami rozłączyć nas z sobą. Ja nie dawałem się tym niegodnym, walczyłem z nimi, nie

Proszę Pana, ja tu nie mam doprawdy nic do „przemawiania” do p. Dzidy, bo jej postępowaniu wcale się nie dziwię. Mogę natomiast „przemówić” do Pana, mianowicie, rzec Panu, że kłamstwo to w ogóle pierwszy krok do zbrodni a kłamstwo między zakochałymi to grzech najcięższy. W miłości wolno wszystkim, tylko nie kłamać. Kłamstwo jest takim samym zabójcą, czym jadę dla miłości, jak zaradzić Okoliczność, że Pan kłamał w drobiazgach, najzupełniej Pana nie uniewinnia. Nie jest ważne, czy się kłamie w rzeczach drobnych czy ważnych. Kłamstwo jest złe, jako takie, bo kto potrafi kłamać w drobiazgu ten traci zaufanie a zaufanie jest podstawą miłości. Gdy p. Dzida się przekonała że Panu wierzyć nie można, nie dziw nego, że uwierzyła temu, co mówił rodzina Pańska, choćby Pan temu się krotknie zaprzeczał. Rada dla Pana jest jedna: paść na kolana przed p. Dzidą i przysiąc jej solennie, że Pan nigdy w życiu więcej nie skłamię nawet w najmniejszym drobiazgu.

Napoleon Sadek.

Dalszy ciąg tabeli loterji

II ciagnienie

Table of lottery numbers for the second drawing. Columns contain numbers ranging from 297 to 909. Includes sub-sections for 100000, 10000, and 1000.

III ciagnienie

Table of lottery numbers for the third drawing. Columns contain numbers ranging from 9 219 to 84 89. Includes sub-sections for 100000, 10000, and 1000.

Table of lottery numbers for the first drawing. Columns contain numbers ranging from 855 937 to 74 533. Includes sub-sections for 100000, 10000, and 1000.

Table of lottery numbers for the second drawing. Columns contain numbers ranging from 25 62 to 96 585. Includes sub-sections for 100000, 10000, and 1000.

Czesi „zwyciężają”

Celem cześciowego odwrócenia uwagi społeczeństwa polskiego od uroczystości ku czci Żwirki i Wigury, czeskie władze piłki nożnej wyznaczyły na niedziele dn. 22 września termin dorocznego derby footballowych, mecz Polacy - Czesi w Orłowej.

Polskie kluby sportowe odmówiły udziału w tym spotkaniu ze względu na powagę tego dnia śląskiego smutku i mecz się nie odbył. W odwiecie za to, czeski związek piłki nożnej zdecydował skwalifikować pierwszorzędnemu klubowi polskiemu „Polonie” na sześć miesięcy, nałożył na niego karę 1500 koron, a inne kluby sportowe ukarał wysokimi karami pieniężnymi.

Zaznaczyć należy że „Polonia” była poważnym kandydatem do zdobycia mistrzostwa, a skutkiem dyskwalifikacji czeskie kluby konkurencyjne odnosiły „zwycięstwa” walkowerem.

Dobre wyniki polskich strzelców w Rzymie

Na strzeleckich mistrzostwach świata w Rzymie w konkurencjach zespołowych w strzelaniu z wojskowego karabinu włoskiego na 300 m. ekipa polska osiągnęła 1951 pkt. przed Francją — 1910 pkt., Norwegia 1906 pkt. i Finlandia — 1891 pkt. Jakże miłe jest nam w ogólnej klasyfikacji Polacy — nie jest jeszcze wiadome, gdyż Węgrzy, Włosi i Szwajcarzy nie ukończyli jeszcze strzelania.

Z ekipy polskiej najlepszy wynik indywidualny uzyskał Rutecki 413 pkt. 2) Wrzosek — 403,3 pkt., 3) Sawicki — 389,4 pkt. 4) Matusiak — 386 pkt. 5) Wąsowicz — 361 pkt.

W konkurencjach indywidualnych Wrzosek w strzelaniu z karabinu wojskowego prowadzi zarówno w pozycji leżącej (158 pkt.) jak i kłęczącej (142 pkt.).

Raid narciarski dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego

Komisja narciarska Nizinnego przy Polskim Związku Narciarskim zwróciła się do Wileńskiego Okręgowego Związku Narciarskiego z prośbą o zorganizowanie roku rocznice raidu narciarskiego na trasie Wilno — Zulo — Wilno dla uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Wyciąg rozegrany zostanie zarówno w konkurencji drużynowej, jak i indywidualnej. Mają w nim wziąć udział najlepsi narciarze z całej Polski

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

Louis nokautuje Baera w 4-ej rundzie

W nocy z wtorku na środe, w ciągu czasu europejskiego, odbył się w New Yorku sensacyjny mecz bokserski pomiędzy Maxem Baerem a murzynem Joe Louis, w wadze ciężkiej. Mecz zakończył się sensacyjnie zwycięstwem murzyna, który z nokautował b. mistrza świata w czwartej rundzie.

Już w pierwszej i w drugiej lepszym bokserem był Louis, który walczył szybciej i celniej. Pod koniec drugiej rundy Baer obficie krwawił z nosa i z rozciętej nad okiem skóry. W trzeciej rundzie b. mistrz świata poszedł dwukrotnie na deski do 9 i do 4-ch. Na początku czwartej rundy Baer otrzymał w szcękę potężny cios, który uczynił go niezdolnym do dalszej walki. Prasa amerykańska stwierdza, że żaden z dotychczasowych meczów nie miał tak szybkiego i tak okrutnego przebiegu. Na trzy godziny przed meczem Joe Louis ożenił się z czarną stenografką Marwą Trotter.

Kolarze niemieccy wygrali wyciąg na Dynasach

W środę wieczorem odbył się w Dynasach w Warszawie bardzo ciężki wy międzynarodowy wyciąg amerykański parami na 100 km. Udział w wyciągu wzięły trzy pary niemieckie i par polskich. Walka rozpoczęła się z miejsca a takim kolarzy niemieckich, którzy strają się za wszelką cenę zdystansować Polaków. Jednak wszelkie próby ucieczki są przez Polaków likwidowane. W pierwszych trzech finiszach trzy umfują Popończyk i Olecki, zdobywając po 6 pkt. i osiągnając na 20 km czas 28:03,4. W czwartym piątym i szóstym finiszu triumfowała para niemiecka Wiemmer — Leppich. Przed szóstym finiszem zaczął padać deszcz, który po finiszu przeszedł w ulewę. Wyciąg został przerwany dopiero po godzinnej przerwie została wznowiony. Po 50 km, wycyfowały się dwie pary niemieckie, a mianowicie Meyer — Hauswald i Ruland — Böhm. Po przerwie deszczowej pary, które przed przerwą wycyfowały się zostały przepuszczone do kontynuowania wyciągu poza konkursem. Mimo śliściegobru, zawodnicy jadą w tempie dobrem, o czym świadczy fakt, że po 60 km. czas wyniósł 1:24:02,2. Najlepszą parą okazała się para niemiecka Wiemmer — Leppich która wysunęła się zdecydowanie na czoło. Po 75 km. na torze pozostały 4 pary

polnie, jedna niemiecka w konkursie i dwie niemieckie poza konkursem. Ostatecznie wyciąg wygrała para niemiecka Wiemmer — Leppich w czasie 2:18:37,6 zdobywając 61 punktów. Drugie miejsce zdobyła para polska Michalak — Napierała 48 punktów przed parą Targoński — Starzyński 45 punktów, Popończyk — Olecki (o 5 okrążeń w tyle) i Bryszka — Włodarczyk (o 10 okr. w tyle). Drużynowo wyciąg wygrali Polacy. Wyciąg zgromadził na Dynasach dawno niewidziane tłumy publiczności.

Polsko-amerykański klub sportowy w New-Yorku

Istniejący w New Yorku polsko-amerykański klub sportowy założony został w r. 1928 przez grupę młodzieży polskiej, która zdołała postawić na w płacówkę na dość wysokim poziomie i za jej pośrednictwem szerzył idee sportu w polskiem wychodźstwie.

Obecnie PAKS posiada w New Yorku własny stadion piłkarski z trybuną dla 3000 osób. Grają w nim drużyny piłki nożnej, przytem drużyny tenisa, a także drużyny czołowe. Drużyny te rozgrywają mecze reprezentacyjne które są prawdziwym świętem dla Polonii. PAKS jest dzisiaj znana i szanowana przed parą Targoński — Starzyński 45 punktów, Popończyk — Olecki (o 5 okrążeń w tyle) i Bryszka — Włodarczyk (o 10 okr. w tyle). Drużynowo wyciąg wygrali Polacy. Wyciąg zgromadził na Dynasach dawno niewidziane tłumy publiczności.

Irlandia bije Anglię 2:1

W środę reprezentacja piłkarska Irlandii pokonała reprezentację Anglii 2:1 (1:1).

Kłajpeda przed wyborami

Pod znakiem wypadków na terenie międzynarodowym — Jak przygotowują się do wyborów Niemcy i Litwini?

(Korespondencja własna)

Zbliża się dzień 29 września, kiedy to ludność Kłajpedy ma wybrać swych przedstawicieli do sejmiku kłajpedzkiego, zagwarantowanego traktatami międzynarodowymi. Przedwyborcza kampania agitacyjna dobiega do punktu kulminacyjnego. Wybory oczekiwane są z wielkim napięciem, bowiem wynik nie tylko da skład nowego rządu, ale zarazem odpowie na pytanie, jaki jest stosunek sił w tym okręgu, jakie są wpływy niemieckich socjalistów na rodowłach, jak partia ta oddziałuje na ludność miejscową i jak dalece Litwini potrafili utrwalć swe pozycje w Kłajpedzie od czasu przydzielenia jej do Litwy.

Ludność Kłajpedy składa się z Niemców i Litwinów. W ostatnich latach Trzecia Rzesza znacznie wpływała na rozwój życia politycznego Niemców kłajpedzkich, wśród których działali specjaliści agencji niemieckiej od kilku miesięcy propagandą niemiecką wprost zaletawiając ten kraj. Oczywiście, że równocześnie Trzecia Rzesza sypie pieniądze, aby tylko wzmocnić pozycje Niemców. Subwencjonowano organizacje niemieckie, finansowano niemieckie imprezy kulturalne, niemieckie kluby sportowe i t. d. Niemcy uprawiają agitację wyborczą nie tylko wśród Niemców, ale równocześnie przygotowują ludność Kłajpedy w ogóle do tego, że nie bawem może dojść do przyłączenia Kłajpedy do Rzeszy niemieckiej.

Przypomnieć sobie należy wielki proces 123 obywateli kłajpedzkich niemieckiej narodowości, którzy oskarżeni zostali o antypaństwową działalność przeciw Litwie. Proces wyznał, że oskarżeni uprawiali iredentę, za co zasądzeni zostali na więzienie. Obecnie odbywają swą karę.

Uprawiając agitację w Kłajpedzie, Niemcy starają się dowiedzieć, że rząd litewski nie chce zapewnić ludowi autonomii dla terytorium Kłajpedy. Agitacyjnie to podciąganie jednak nie ma realnych podstaw. Rząd litewski zdecydowany jest przestrzegać statutu kłajpedzkiego o czym świadczy niedawne oświadczenie litewskiego prezydenta ministrów I. Tubjalis, który podkreślił lojalność Litwy wobec umów międzynarodowych. Świadczy również o tym odpowiedź, jaką rząd litewski dał na przyjaźielskie zapytanie sygnatariuszy, którzy wyrazili swe zainteresowanie wyborami w Kłajpedzie i przyszłym ustrojem tego terytorium.

Ludność Kłajpedy pod żadnym warunkiem nie może zgodzić się z ekspansywnymi zamierzeniami Trzeciej Rzeszy. W ciągu 500 lat panowania pruskiego ludność nie uległa germanizacji, zachowała swój język i pozostała wierna podstawowym rysom litewskiej kultury. Jednak Niemcy starają się wywierać nacisk i na tę część ludności kłajpedzkiej i rozwijają wśród niej energiczną działalność agitacyjną. Rozgłośnią w Królewcu ostatnio w zupełności

ci jest na usługach narodowo-socjalistycznej propagandy, uprawianej na terytorium Kłajpedy.

Przed wyborami sytuacja przedstawia się następująco: Niemcy wysunęli jednolitą listę kandydatów. Walkę prowadzi się na czysto narodowym podkładzie. Litewska ludność wysunęła siedem list kandydatów; do wyborów jednak staje tylko sześć list, bowiem jedna lista uznana została za nieważną.

Niemcy wprowadzili przeciwdziałania się ludności litewskiej

jednolitym frontem. Jednak Litewska może wybierać zśród różnych list o różnych odciśnięciach społecznych i politycznych i, jak mówią politycy litewscy, rozproszenie to nie przyniesie żadnych szkód.

Rozgrywka wyborcza, jaka odbędzie się w przyszłą niedzielę na małym terytorium Kłajpedy będzie miała ogromne znaczenie. Będzie to walka między Niemcami a przedstawicielami tego narodu, który ma być pierwszą ofiarą niemieckiej ekspansji na wschód. Głośne słowa Hitlera na kongresie norym

berskim spowodowały, że wybory te odbywać się będą w atmosferze ogólnego napięcia. Z tego też względu nadchodzące wypadki na terytorium kłajpedzkim mają nie mniejsze znaczenie niż wypadki w Afryce Europejskiej opinia publiczna, śledząca obecnie z ogromnym napięciem przebieg rokowań w sprawie konfliktu włosko-abijskiego, nie z mniejszym napięciem śledzi narodowo-socjalistyczną kampanię przeciw Litwie i nie z mniejszym napięciem czeka na wynik wyborów w Kłajpedzie.

Mała dziewczynka sprzedana za 800 franków handlarzom żywym towarem

Całe Nantes jest wzburzone bezczelnością handlarzy żywym towarem, którzy bezkarnie grasują po Francji, zatrzymując dusze młodych dziewczynek.

Przed pewnym czasem znikła z miasta prześlizgnięta 15-letnia Germaine Roland. Policja w żaden sposób nie mogła wpaść na jej ślad i wreszcie za przestała poszukiwać, przypuszczając, że dziewczynkę porwali handlarze żywym towarem i uprowadzili do Buenos Aires. To też niezwykle było zdziwienie policjanta, pełniącego służbę na jarmarku, gdy wczoraj wśród tłumu ujrzał za giniącą Germaine wyglądała bardzo elegancko i była ubrana w ten sposób, jak gdyby miała chociażby 20 lat. Policjant odprował dziewczynkę do komisariatu, gdzie ta opowiedziała swe tragiczne dzieje.

Młodziutka, niedoświadczona Germaine była z początku służącą. Tu zwrócili na jej niezwykłą urodę handlarze żywym towarem, którzy potrafili zwać ją ładnymi słówkami, następnie okrutnie wyzyskiwać, przesyłając z jednego domu publicznego do drugiego. Stale ją sprzedawano i odkupywano, jak gdyby była jakąś akcją, a nie żywym człowiekiem. Była bowiem tak ładna, że stale znajdowali się nowi amatorzy, którzy pragnęli posiadać ten piękny „okaz”.

Sweje urodzie Germaine poświęcała zawdzięczać to, że uniknęła okrutnego losu, jaki zazwyczaj czeka tego rodzaju ofiary. Handlarze żywym towarem obawiali się, że piękna dziewczynka zwróci na siebie uwagę władz. Wówczas mieliby poważne przykrości, gdyż prawo francuskie surowo karze handel nieletnimi. Z obawy więc przed władzami sprzedała Germaine pewnej strzyżycielce z Bordeaux za 800 franków. I ta obawiała się władz, więc odprzedała ją z kolei niejakiemu Melinot, znanemu osobnikowi ze świata podziemnego w Bordeaux. Lecz ten niedługo cieszył się swym „zakupem”. Melinot przeszkrobał coś poważnego i musiał uciekać z miasta, zostawiając Germaine na łaskę

losu. Gdy minęło kilka dni, a jej „opiekun” nie wracał Germaine postanowiła opuścić Bordeaux i wrócić do Nantes, gdzie rozpoczęła się jej krzyżowa droga.

I tu dostała się w ręce policji, która roztoczyła nad nią opiekę. Ile musiała się naciępieć ta niewinna młodzieńka dziewczynka, można poznać po jej zniszczonej twarzy.

Więźniowie, którzy żyją według swej woli

Porównując traktowanie więźniów w różnych krajach, dojdziemy do przekonania, że Anglja została pod tym względem najbardziej konserwatywnym krajem, a Francja najbardziej postępowym. Angielski lord po pełniwszy jakiegoś kryminalnego przestępstwa, musi wysłuchać wyroku na kłęczkach; więźni

francuski, nie odczuwa wcale przynajmniej podczas śledztwa że siedzi za kratami.

Dwa tego rodzaju więzienia istnieją we Francji: paryskie de la Santé i więzienie w Fresnes. To ostatnie więzienie może być wzorem dla całego więziennictwa świata. Więźniowie wobec których nie zapadł jesz-

cze wyrok, mają prawo urządzić tu życie według swej woli. Przy oknach niema krat. Okna nie są zwykłymi małymi okienkami normalnych więziennych cel, lecz posiadają duże, matowe szyby. Fresnes posiada piękny park, z którego korzystają więźniowie podczas spacerów. W celach więźniowie, jeśli tylko posiadają pieniądze, mogą zamówić meble, które były odpowiadają ich upodobaniom osobistym.

Również i pod względem odżywiania dba się o upodobania więźniów. O godzinie 8 rano zjawia się w celach dozorca ze spisem potraw, który może dorównać najwytworniejszym restauracjom paryskim. Więźniowie, którzy sobie może pozwolić na homar po amerykańsku, otrzymuje za 4 godziny odpowiedni okaz, który sprowadzono tego rana z najwytworniejszego sklepu paryskiego.

Spis win jest też niebywale bogaty. Można tam znaleźć nawet najprzedniejsze gatunki, za które tu się płaci o wiele mniej niż w eleganckich restauracjach Paryża. W rocznikach restauracji więziennej utrzymały się nazwiska sławnych więźniów. Tak naprzykład były minister skarbu Klotz, który dwa lata tu przesiedział, żądał codziennie mózgowych kotletów w sosie Worcester. Znana aferzystka madame Hanau, która przedkładała lekka, jarska kuchnię często zamawiała omlę z grzybkami. Bolo Pascha, szpieg wojenny, był niezwykle łakomy. Lecz jeszcze dzisiaj z uznaniem kiwa głową restaurator, wspominając jednego ze swych „gości”, który znał się na kuchni niczym kucharz i mógłby jako kucharz zbiec majątek w luksusowych hotelach. Kto to był? Nikt inny, jak tylko morderca kobiet, Landru!

1935 ROK



Pokojowa płyta gramofonowa

Coś dla Pani

Wśród tkanin na suknie mniej strojne, zwracają uwagę przedewszystkiem materiały z deseniem, utworzonym przez odmienny kolor welnianą nitkę, która tworzy supelki. W ten sposób utworzone są desenie w prążki, kratkę, lub też — co jest bardzo miłe i oryginalne — w kwiatki. Sukienki tego rodzaju przybierane są najczęściej aksamitem. Nierzadko, spotyka się także przy sukniach z tego typu materiałów — szaliki aksamitne, wiązane pod brodą w fantazyjny węzeł. Ma to pozory sportowe i wygląda bardzo elegancko.

Ładne rękawiczki są niezbędne do pełnienia stroju. Jeśli pani chciałaby mieć rękawiczki modne i oryginalne — to proszę zaryzykować odrobinę trudu, a stanie się pani posiadaczką paryskich rękawiczek, na widok których pani przyjaciółki będą zgrzytać zębami z zazdrości. Otdąd, proszę nabyć rękawiczki z rodzaju dobrych imitacji zamszu, wciągane, ale bez ozdobnego mankieta. Rękawiczki te zahaftujemy w jakiś rzucik jedwabiem odmiennego koloru, niż rękawiczka. Najbardziej w tym wypadku efektowne są krzyżki, rozrzucone dość rzadko i wyszyte grubym jedwabiem, lub jeśli pani woli — welną. Wygląda to niesmiernie efektownie i daje możliwość ładnego i bardzo eleganckiego skompletowania z kostiumem jesiennym, lub płaszczem. Jeśli np. posiada pani kostium brązowy, do którego nosi pani stosownie do wymagań mody — zielony kapelusik i szalik — to zamiast kupować nie dla wszystkich dostępne zielone rękawiczki teniferowe, kupuje pani prosto rękawiczki brązowe z ładnego trykotu i zahaftuje je niezbyt gęsto w rzucik z krzyżyków. Będzie to może nawet eleganższe od rękawiczek skórzanych, gdyż bardziej oryginalne.

Nasz konkurs w drugiej serii toczy się pod hasłem

poszukiwania partnerów dla Dymyzy



Nr. 366



Nr. 367



Nr. 368



Nr. 369



Nr. 370

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Różowy liścik

(A. E.) Pani Zofia Wierzchowska jest tak zwana herod-baba, ma drzy przed nią, niczem iść osiłek. Posłuszny jest naturalnie i cichy, jak trusia, gdyż każda tróba oporu grozi nieobliczalnymi konsekwencjami.

— Meżulku! — mówi co rano pani Zofia słodkim, lecz stanowczym głosem. — Teraz obecnie na świeży łut trochę idę. Jak wrócę, żeby mi było do stołu ładnie nakryte!

I istotnie przed trzecią pan Wierzchowski lata jak opętany. Rozgląda tyżki, widelec...

Myśle statków również należy do Wierzchowskiego. Jednakże rzadki ten gatunek małżonka byłby zadowolony ze swego losu, gdyby nie pewien niezwykle wypadek.

Otóż w skrzynce pocztowej paristwa Wierzchowskich pojawił się różowy liścik.

Pan Wierzchowski spojrzął na list przez dziurki i zdebił. Małżonka obrzuciła go mocno podejrzałym spojrzeniem, poczem oboje pobiegli do mieszkania po klucz do skrzynki. Lecz, o dzi-

wo! Klucz znikł bez śladu i dłużej gotowały poszukiwaniu nie daly żadnego wyniku.

— Dawaj kluczyk! — syknęła pani Zofia, zamyszkając ostatnią szufladę.

— Nie mam... — jęknął nieszczęsny małżonek.

— Masz, nicponiu! Schowaleś go. Czekaj oberwiesz za ten liścik od latirandy. Dawaj kluczek pokręć nasienie, bo o wiele nie dasz, to ci zaraz tem warkiem grubym fondziol rozkwaczę!

Napróżno biedny pan Wierzchowski zaklął się na wszystkie świętości, że klucza nie schował. Na nic nie zdały się przysięgi i uściwa żona doświadczyła go warkiem oraz trzepką aż do późnego wieczora.

Kto się włamał nocą do skrzynki i wyjął z niej różowy liścik, pozostanie na zawsze tajemnicą.

Sądźcie, że pani Wierzchowska? Kto wie... tak samo zresztą miał pan sędzia starościnski który tylko dla braku dowodów uniewinnił oskarżoną.

Powyżej zamieszczamy dalsze zdjęcia uczestników konkursu filmowego odbywającego się w obecnej fazie pod hasłem znalezienia partnerów dla Dymyzy, który wkrótce zacznie nagrywać dla wytwórni „Rex-Film” drugą tegoroczną komedię p. t. „Dodek na froncie” (pierwsza komedia p. t. „Wacus” również według scenariusza Napoleona Sądka wejdzie w najbliższym czasie na czołowe ekrany polskie).

Nie pozostaje nam w tej chwili nic innego do zrobienia, jak przypomnieć zainteresowa-

nym, że z nadsyłaniem zdjęć do konkursu należy się spieszyć. Radzimy pamiętać o tem, że na grywanie „Dodka na froncie”

zacznie się punktualnie, więc kto się spóźni — ten sobie sam zaszkodzi.

Janusz Kmicie tłumaczy sny

P. PIOTR CH.: Zmysły niezaspo kojone. Jakkolwiek szczęścia do gry Pan nie ma, proszę jednak, w jakikolwiek wtorek, kupić sobie ćwiartkę losu. Zyczę powodzenia.

W. D. Z WARSZAWY: Uczyni Pan nową znajomość. Nastąpi wyjaśnienie w niekorzystnej sprawie. Poważna kłótnia. Kocha Pan bez wzajemności.

„LWOWIANKA”: Grozi Pani niebezpieczeństwo, z którego jednak wyjdzie Pani cało. Otrzyma Pani przyrzeczenia, których nie dotrzymają. Nie spodziane spotkanie. Nadzieje narazić się nie spełnią. Czekaj smutna wiadomość. Pracy tej Pani nie otrzyma Zdrowie Matki niebawem ulegnie zmianie. Zamaż Pani wyjdzie, ale jeszcze nie tak prędko.

„WDZIECZNA W. G.”: Czekaj Panią ciężkie walki życiowe z których jednak wyjdzie Pani zwycięsko Dowie się Pani o smutnych rzeczach Sporo trosk w niedługim czasie.

„MŁODA CYGANKA Z.”: Narazie o żadnych chłopcach niech Pani nie myśli a cały swój wysiłek skieruj na poszukiwaniu posady, bo ją Pani otrzyma. Tak, sytuacja rodzinna jest bardzo zawiła, ale za parę miesięcy wyjaśni się całkowicie. Grozi Pani poważne niebezpieczeństwo w postaci choroby! Proszę się strzeż!

„HELA”: Obecna Pani sytuacja życiowa jest dość zawiła, ale wkrótce znajdzie Pani z niej wyjście. Oszukała Panią. Przeszła Pani w swym życiu dużo złego, to też obecnie czeka Panią za to wszystko nagroda. Sytuacja materialna poprawi się. Kłótnia.

„MIMOZA” R. R.: Wkrótce wyśle obszerną odpowiedź listowną. Proszę być ciepłą.

Lord żeni się z biedną pracownicą

(H.L.) Wszystkie dziewczęta marzą o „królewiczcu z bajki”, ale zdarza się spełnienie tych marzeń rzadko, niemal nigdy. O jednym z takich wyjątków chcemy wszakże opowiedzieć. Pracująca w londyńskim biurze czyszczenia mieszkań miłutka Betty ujrzała nagle w jednym z mieszkań włamywacza, który dobierał się właśnie do kredensu. Już chciała go wydać posłuch, ale... okazał się taki miły i przy stojny, tak się przytem ujmując i życzącwie dla niej zachował, że wolała raczej nawrócić go. Postarała się dla niego o posadę w swem biurze. Od owej chwili pracowali razem i pokochali się. Wreszcie młodzian oświadczył się i został przyjęty. Wtedy dopiero Betty dowiedziała się, że wzięła go za włamywacza, ponieważ w przebraniu złodziejskiem udawał się na bal maskowy, a do kredensu dobierał się, bo chciał wyjąć z niego

coś do jedzenia, a nie wiedział, gdzie klucz. On zaś nie ujawniał, że jest bardzo bogatym młodym lordem, ponieważ obawiał się, że tem zrazi swoją ukochaną.

Na tym temacie osnuto zabawną komedię, graną obecnie w teatrze Małym p. t. „Wiosenne porządki”. Jest to blachostka bez większej wartości, ale słucha się przyjemnie i zajmująco, zwłaszcza, że grana jest bardzo dobrze. Parę zakochanych odwiedzają se szczerym talentem Lindorówna i Warnecki. Kajzerówna w dużej i odpowiedzialnej roli pięknej lady wygląda czarująco i gra świetnie. Ma doskonałą i pełną wdzięku partnerkę w najmłodszej „rewelacyjce” aktorskiej Nobisównie, ujmującą w grze i bardzo swobodną już w poruszaniu się na scenie. Pyszne epizody dali: Karzewski, Justjan, Kempa, Norski i mały, a bardzo zdolny chłopaczek.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zabójstwo królowej półświatka

IV.

— A juści, że miała i to jaką fajną. Kolczyki, to takie kamienie, że aż oslepiły i dwa pierścionki z dużymi brylantami. A w szkatułce miała też tych brylantów do diabła o trochę.

— Czy prócz tych dwóch panów jeszcze ktoś odwiedzał panienkę?

— Raz albo dwa przychodził jeszcze jakiś starozakonny z takim dużym brzuchem. Musiał być też bogaty, bo prawie na każdym palcu nosił pierścionki z brylantami a dewizkę to miał taką grubą ze szczerzego złota, że można by było psa na niej uwiązać.

— A czy ten pan starozakonny też nocował kiedyś u panienki?

— Ale gdzieżtam, panienka, to się nawet pocałować nie dała jemu, a jak wyszedł, to się z niego wyśmiewała. Chociaż też był bardzo elegantski i zawsze przynosił paniencie jakiś fajny prezent, a bez czekoladek i bukietu, to już nigdy się nie pokazał. Mimo dalszych pytań, nic więcej od niej dowiedzieć się nie zdołałem. Jak jednak z jej opowiadania wynikało, to „Słowiczek” nie był taką skromnością, za jaką stała się uchodzić w kabarecie.

Po zwolnieniu posługaczki, wezwałem do gabinetu portjera.

Na progu stanął przestraszony mężczyzna, lat około 60-ciu, mniąc czapkę w rękę.

— Proszę wejść, — odezwa-

łem się uprzejmie, widząc jego zakłopotanie. Zaznaczyć to muszę, że w stosunku do świadków, a nawet oskarżonych stosowałem zawsze system uprzejmości i łagodnego traktowania. Wielu urzędników policji przez swój ostry ton przy badaniu już nieraz zepsuło sobie całą sprawę. Jest faktem dowiedzonym, że ludzie wezwani do policji, a przeważnie do policji kryminalnej, przychodzą tam, chociażby w charakterze świadka są zastraszeni i zależy to przeważnie od urzędnika prowadzącego śledztwo, by ludzi tych swą uprzejmością ośmielić i w toku badania wyostać od nich cenne wiadomości; to też zwracając się do przybyłego, rozpocząłem:

— No i cóż tam się w waszym domu stało. Nie przerażajcie się jednak, bo to wszak nie wasza wina. Słyszałem już, że pilnujecie dobrze domu i nigdy u was żadnego wypadku jeszcze nie było. No, ale niebezpieczeństwo chodzi po ludziach i nikt was za to nie myśli winić.

— Panie Boże zapłać za te słowa, panie naczelniku. Ja i moja kobieta od rana wprost już nie

wiemy, co się z nami dzieje. Takie nieszczęście w naszym domu. Proszę pana naczelnika wstawić się do pana gospodarza, żebym na stare lata nie został na bruku z żoną i córką.

— Nie macie się czego obawiać, już ja się postaram, żeby wam się krzywda nie stała, ale teraz musicie dobrze przypomnieć sobie, co do wczorajszego wieczora. O ile uda mi się przy waszej pomocy wykryć mordercę, to dostaniecie jeszcze nagrodę. Powiedźcie mi zatem, kto wczoraj wieczorem pilnował drzwi wejściowych?

— Prawie cały czas ja siedziałem przy oknie, tylko w czasie kolacji kobieta mnie zastąpiła.

— Czy zauważyliście, kto w ciągu wieczora przychodził do zamordowanej?

— Około ósmej przyszedł ten siwy pan, co kilka razy przychodził. Niedługo potem panienka wyszła z tym panem. Była może godzina dziesiąta, a może i później, jak przyszedł narzeczony panienki.

— Więc panienka miała narzeczonego? — zapytałem.

— Nie wiem, czy to był prawdziwy narzeczony, ale ten to

bardzo często przychodził i nawet tam nocował.

— I cóż było dalej?

— Powiedziałem mu, że nikogo niema w domu. On mi odpowiedział, że jednak spróbuję zadzwonić, bo może jeszcze posługaczka jest, a chciałby coś zostawić dla panienki. Podszedł do drzwi i zadzwonił parę razy, ale widocznie nikt się nie odzywał.

— Czy widzieliście go wychodzącego?

— Pewnikiem wychodził. Ja wstałem i podszedłem do szafki wziąć trochę tytoniu i słyszałem, jak drzwi wejściowe zatrzasnęły się.

— I cóż było dalej?

— Mogła być godzina pierwsza, a może trochę wcześniej, jak panienka przyjechała z tym siwym panem dorożką. Otworzyłem im i weszli razem do mieszkania. Jeszcze nie zasnęłem dobrze, kiedy ten pan zapukał, żebym go wypuścił. Otworzyłem bramę, gdy nagle usłysze liśmy krzyk: „Ratunku... na pomoc...” Poleciliśmy do drzwi i ten pan zapukał. Po chwili usłyszeliśmy głos panienki.

Dalszy ciąg jutro.

Kamienica barona — lupanarem

Francuski arystokrata oskarżony o czerpanie zysków z nierządu

Do rzędu spraw, odsłaniających kulisy szerzącego się w stolicy nierządu, zalicza się niewątpliwie jedna z ciekawszych tego rodzaju spraw arystokraty francuskiego, barona Stanisława du Morier, właściciela ogromnej kamienicy w Warszawie przy ul. Zielnej 4.

Dom ten, głośny w Warszawie, stał się siedzibą wielu lupanarów, które masowo tam otwierano, korzystając z łaskawego oka pana barona.

Du Morier już od wielu lat wynajmował próżne lokale na cele nierządu, pobierając za to od lokatorów ogromne sumy tytułem komornego.

Doszło do tego, że awantury pijanych kobiet i mężczyzn obrzydzały życie spokojnym mieszkańcom domu, którzy nie widzieli innego sposobu jak przebieść się do spokojniejszej dzielnicy. Działo się to tem bardziej, że ulica Zielna na odcinku przed domem pana barona została poprostu zalana przeróżnymi mętami społecznymi i w biały dzień trudno było przejść porządnemu człowiekowi, by nie narażać się na najordynarniejsze zaczepki i wymysły.

Du Morier wcale nie okazywał niezadowolenia, gdy mu masowo przywożono lokatory wymawiali mieszkania. Przeciwnie z tego stanu rzeczy cieszył się nad wyraz, gdyż zaraz opróżniony lokal wynajmował właścicielom domów publicznych.

A były powody do zadowolenia. Za lokal, za który ustawa o ochronie lokatorów zezwalała pobierać około 50 zł. miesięcznie, baron du Morier pobierał do 100 tygodniowo!

Sam co tydzień w asyście dozorca obchodził lokale i inkasował haracz. A niechby któraś z lokatorek spóźniła się z uiszczeniem komornego? Wtedy pan baron du Morier z monokłem w oku stał na schodach i nie dopuszczał do mieszkania lokatorki, która w towarzystwie „gościa”, złowionego na ulicy, starała się tam dostać.

Baron du Morier, wymawiający jako cudzoziemiec dźwięki „i” i „r” jak „i” — wołał:

„Płacić, płacić komolne, bo ja szadnej palki (parki) przez płóg (próg) nie puszczę”.

I znękanie lokatorki opłacały się panu baronowi z dokładnością do sekundy.

Dom zaczął nabierać coraz większego rozgłosu. Gdy nie

było już mieszkań wolnych, zaczęto podnajmować niemal każdy metr kwadratowy przestrzeni.

W ubikacjach, korytarzach, na schodach spragnieni miłości „panowie” zabawiali się w towarzystwie wesółych lokatorek domu pana barona.

Policja nie była w stanie ukroczyć ohydy, szerzącej się w domu du Morier. Każde nadejście policji czy to mundurowej czy obyczajowej było w jakiś niewytłumaczony sposób sygnalizowane i każda rewizja musiała skończyć się protokołem stwierdzającym niepowodzenie.

Wreszcie wystawiono na schodach domu stały posterunek policyjny, niedopuszczający nikogo do siejącej zarazę kamienicy.

Blady strach padł na twarze lokatorek.

Cóż począć? Jak i z czego opłacać ogromne komorne? Udać się do pana barona o obni-

żenie komornego. Baron du Morier okazał się bardzo łaskawy. Obniżył komorne do ósmej części jego poprzedniej wysokości.

Ulica Zielna odetchnęła. Spokój zapanował w domu Nr. 4. Z czasem zdjęto posterunek.

Ale w tej samej chwili komorne podskoczyło 8-krotnie. Pan baron, obserwując z okna swego mieszkania, jak znowu dom jego zaroził się od parok i grzmiał wesolą melodią sprośnych piosenek, odwiedził lokatorki, mówiąc:

— Luch (ruch) jest znowul Placić komolnel (płacić komorne).

Zakazana praca przy pończoszkach

Nocna rewizja ujawniła jeszcze jeden wrzód łódzkiego wyzysku

ŁÓDŹ (tel. wł.). Łódź jest nie tylko największym ośrod-

kiem polskiego przemysłu włókienniczego i największym skupieniem robotniczym w Polsce, ale również centrum wyzysku proletariatu.

Praktyki łódzkich fabrykantów są znane w całej Polsce. Wiemy już wszyscy o anonimowym przemyśle. Ci panowie nie placą żadnych podatków, żadnych ubezpieczeń społecznych, zaś robotnikom placą marne grosze za kilkunastogodzinną pracę. Ale są jeszcze i inne kategorie fabrykantów w Łodzi. Firma jest legalna, opłaca patent, ale nie robi sobie nic z ustawodawstwa społecznego. W pierwszym rzędzie zarządza nocną pracę, przyczem robotnicy pracują nawet po 16 godzin.

Właściciele fabryk urządzają się sprytnie. Nazewnątrż fabryka jest pogrążona w mrokach. Trzeba dopiero dostać się na teren wewnętrzny, aby stwierdzić, że praca wre. Inspektorzy pracy w Łodzi od jakiegoś czasu, przeprowadzają nocne kontrole, które dotychczas dały już dobre wyniki. Natrafiono nietylko na fatalne warunki pracy, ale na pracę niedozwo-

loną po nocach, zatrudnianie kobiet i t. p. Wszyscy fabrykant ci znajdują się za kratkami.

Wczorajszej nocy inspektor pracy w Łodzi nakrył fabrykę pończoch „Szaniawa” jak przy zamkniętej bramie, zasłoniętych oknach pracowała. Dozorcy na widok inspektora pracy, który przybył w towarzystwie posterunkowych, postawili drabiny i przez okno wypuszczali zatrudnionych. Tą samą drogą inspektor dostał się do sali fabrycznej, gdzie zastał jeszcze kilkunastu robotników.

Może energiczna akcja inspektora ukroci samowolę panów fabrykantów.

Polskie Linie Lotnicze

„LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej taniej — wygodnej — szybkiej.

Skatowali administratora domu

Zemsta lokatora, zagrożonego eksmisją

We wrześniu roku ubiegłego jeden z lokatorów domu przy ul. Milej 53 w Warszawie, Aron Szpilfogel, miał być wyeksmitowany. Szpilfogel zwracał się do administracji domu z żądaniem oddania mu innego mieszkania, jednakże żądania te były odrzucone.

Szpilfogel pewnego wieczora, kiedy administrator Feliks Majeran znajdował się w mieszkaniu dozorca, przybył tam i ponownie domagał się drugiego lokalu. Zajście skończyło się awanturą, po której Szpilfogel wyszedł przed bramę i stał tam przez dłuższy czas, jakby ktoś oczekiwał.

O 8 wieczór wyszedł z domu Majeran. W tej chwili rzucił się na 4 mężczyzn, którzy o-

stremi narzędziami poczęli bić administratora do utraty przytomności, poczem zbiegli. Rannego Majerana odwieziono do szpitala. Udało się go utrzymać przy życiu dzięki niezwłocznie dokonanej transfuzji krwi.

Policja otrzymała poufne informacje, że udział w napadzie brali dwaj tragarze 21-letni Mojżesz Ajzenberg i 33-letni Jankiel Warszawski. Przy konfrontacji Majeran poznał w obu uczestników napadu.

Stanęli oni tedy przed sądem wraz ze Szpilfogelem, oskarżonym o podżeganie, za usiłowanie zabójstwa.

Rozprawa odbyła się wczoraj.

Chatisow został ukarany

za rozsywanie oszczerczych wiadomości

Wczoraj w warszawskim Sądzie Grodzkim IX oddz. znalazła się sprawa, interesująca liczne rzesze sportowców i publiczności wyścigowej.

Jan Konstanty Broszkiewicz hodowca i właściciel stajni wyścigowej, wystąpił przeciwko popularnemu żokielowi, a o-

becnie trenerowi Chatisowowi oskarżając o zniesławienie.

Chatisow miał szerzyć wśród właścicieli stajen i służby wyścigowej, że został oszukany przez Broszkiewicza, który za pożyczony od niego pieniądze urządził sobie stajnię wyścigową.

Wiadomości te przedarły się do publiczności pola Mokotowskiego i trafiły wkrótce do uszu Broszkiewicza, który treścią za rzutów poczuł się dotknięty. Chatisow zaofiarował dowód prawdy. Przeprowadzono ekspertyzę buchalteryjną ksiąg Broszkiewicza. Ekspertyza ta wyszła na niekorzyść Chatisowa.

Na wczorajszej rozprawie obrońcy Chatisowa adw. M. Goldstein i A. Margolis wnosili o zawieszenie postępowania w sprawie, gdyż Chatisow twierdził, że księgowość Broszkiewicza jest prowadzona wadliwie o czym został powiadomiony prokurator.

Rzecznicy Broszkiewicza adw. Szurlej i Okręt domagali się surowego ukarania Chatisowa.

Sąd skazał Chatisowa na 2 tygodnie aresztu z zawieszaniem i 500 zł. grzywny.

B. poseł Wojciechowski skazany

na 4 lata więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w toczącej się od niedzieli sprawie b. posła Wojciecha Wojciechowskiego i b. podkom. straży więziennej Stefana Dąbrowskiego.

Dąbrowski został skazany na 5 lat a Wojciechowski na 4 lata więzienia. Obydwu oskarżonych pozbawiono praw obywatelskich na okres 8 lat.

W motywach wyroku Sąd pisał, iż wina oskarżonych została niezbicie udowodniona na przewodzie sądowym. Sąd stwierdził, że wiele osób dostało się na stanowiska w straży więziennej dzięki pośrednictwu posła Wojciechowskiego, który otrzymał od ubiegających się o posady, pieniądze dzieląc

się z Dąbrowskim. Wprawdzie dokładna suma uzyskanych stąd pieniędzy nie została ustalona, ale jest niewątpliwe, że obydwaj działali z chęci zysku. Na wysoki wymiar kary wpłynęło, że Dąbrowski, nadużywając swego stanowiska referenta do spraw personalnych, posuwał się do tego, iż usuwał z akt dokumenty, któreby uniemożliwiły kandydatowi uzyskanie posady.

Wojciechowski nadużywał nietylko swego stanowiska posła na Sejm, ale także i prezesa Związku Drużyn Konduktorów. Oskarżeni przyjęli wyrok z całkowitym spokojem. Obydwu pozostawiono do czasu uprawomocnienia się wyroku w areszcie prewencyjnym.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabia Wandycz wziął jedną z buteleczek, podanych mu przez hrabiego Forowskiego i... zawahał się...

Kazimierz spojrzał na niego z pogardą i zapytał:

— Czyżby hrabia był tchórzem?

— Nie — odparł hrabia Stefan — ale przed śmiercią chciałbym zadać hrabiemu pewne pytanie.

— Proszę, słucham.

— Jest, jak wiadomo, dziecko...

— Jakie dziecko? — krzyknął hrabia Kazimierz, poczem jakby się domyślając, dodał — aha, pewno to dziecko grzechu i zbrodni? Więc cóż z tem dzieckiem?

— Chciałbym... skoro mam umrzeć... — jęknął hrabia Stefan.

Kazimierz, gorączkując się i niecierpliwając, nie mógł się doczekać i pytał nerwowo:

— Więc co? Zapewnić mu byt? Zostawić mu coś?

— Tak... — wyszeptał wstydliwie Wandycz.

— O to niech hrabiego głowa nie boli — odrzekł energicznie Kazimierz — dziecku temu nic nie potrzeba. To moje dziecko, skoro nosi moje nazwisko i mój tytuł. Będzie wychowane, jak przysto potomkowi sławnego rodu Forowskich.

— Być może.. ale nie zazna ciepła rodzinnego... miłości rodzicielskiej...

— I co gorsza — wtrąciła hrabina Mira ze łzami w oczach — może jeszcze będzie wychowane w nienawiści do własnej rodzonej matki...

Nato hrabia Kazimierz odpowiedział z oziębłym grymasem:

— Gdy dziecko dorośnie, samo będzie wiedziało, kogo ma kochać, a kogo nienawidzić.

Hrabina Mira jęknęła i zawołała, łkając żalownie:

— Jakże będzie mogło wiedzieć dokładnie, skoro matka nigdy nie ujrzył... O, ja nieszczęśliwa!... Jakże można mnie skazać na wieczną rozłąkę z moim dzieckiem?! Czyż to nie szczyt okrucieństwa odrywać dziecko od matki? Och, jakąż ciężką karą za grzech, którego nie popełniłam!

— Niestety — wtrącił hrabia Wandycz — to mnie... mnie jedynie hrabina zawdzięcza wszystkie swoje cierpienia.

— Ale hrabiemu również zawdzięczam, że mam syna — odparła Mira.

Słyszając to, hrabia Kazimierz wydał głuchy pomruk.

— Dość już tych rozmówek — zawołał po chwili i zdecydowanym ruchem podniósł do ust buteleczkę, wypijając jednym haustem całą jej zawartość.

Poczem zwracając się do Stefana, krzyknął:

— No, teraz już chyba wreszcie hrabia będzie musiał wychylić do dna swoją buteleczkę, o ile nie mam do czynienia z najnikczemniejszym tchórzem!

Hrabia Stefan nie odpowiedział na to słowem, lecz czynem. Milcząc, połknął cały płyn z buteleczki.

W tej samej chwili hrabina Mira padła zemdłona. Widząc to, hrabia Kazimierz ryknął przeraźliwie:

— Przekleństwo!!! Ona kocha jego.. jegol!!!

— — — — —
Minęły długie miesiące, zanim hrabina Forowska, tknięta ostrym zapaleniem mózgu, odzyskała całkowicie zdrowie, przytomność umysłu i świadomość tego, co się dookoła dzieje.

Nawet, gdy już była trochę zdrowsza, jeszcze miała umysł nieco zamącony i nie zdawała sobie sprawy ze smutnej rzeczywistości. Nie pamiętała nic. Nie była właściwie człowiekiem, lecz jedynie żywą rzeczą, która je, pije, ale nie myśli.

Chodziła po salach zamkowych, nie umiając sobie znaleźć miejsca, jakby wszędzie się źle czuła. Pobladała i zmierzniała, ale nie zbrzydła. Przeciwnie, uroda jej jakby wysubtelniała.

Mijało to nie bez wrażenia na jej mężu. Jakby zakochał się w niej na nowo. Nawet coraz rzadziej wymykał się z domu.

Hrabina Mira wszakże nie dostrzegala tej zmiany w zachowaniu się męża. Spoglądała na niego, jak na całe otoczenie objętym spojrzeniem bez wyrazu, świadczącym, że w jej mózgu nic się nie dzieje.

Hrabia Kazimierz zastanawiał się nieraz nad tem, co będzie dalej. Przypominał sobie, że za dawnych czasów, ilekroć tarzając się u jego nóg, błagała go o przebaczenie, odpowiadał zawsze:

— Póki tamten żyje... nigdy...

Ale tamten teraz już umarł... Tak przynajmniej

należało sądzić z tego, że nigdy więcej nie powrócił do swego palacu w Wandyszczach, opuszczonego obecnie przez wszystkich.

Palac został opieczętowany przez władze. Zaginiony hrabia Wandycz został uznany za zmarłego i wkrótce już miano otworzyć postępowanie spadkowe po nim.

Dla wszystkich więc hrabia Wandycz zmarł w nieznanych okolicznościach, a dla hrabiego Forowskiego — nawet w znanych. Skoro bowiem hrabia Kazimierz żył, więc hrabia Stefan musiał umrzeć, bo jedna z buteleczek zawierała śmiertelny jad...

Kazimierz mógł więc teraz spokojnie przebaczyć żonie. Powstało wszakże pytanie, czy ona też chce przyjąć to przebaczenie?

Jeden lęk opanował teraz tylko jeszcze duszę hrabiego Kazimierza: czy przypadkiem Mira nie zakochała się w swym gwałcieliu?

Przypominał sobie bowiem z przerażeniem, że przecież tamtemu przebaczyła i zemdlała na widok, gdy on, nie mąż, wychylił buteleczkę ze zgubnym płynem.

Tak czy inaczej, owo dziecko, płód zbrodni, tworzyło więc nierozzerwalną między Mirą a zmarłym.

Czekał więc z niecierpliwością aż żona odzyska pełnię rozumu, by móc wtedy nareszcie odpowiedzieć o losach swego szczęścia, a nawet życia.

Wiedział już dobrze, że hrabina padła ofiarą zasadzki w wyniku głupiego zakładu i w całej sprawie doprawdy nie było jej winy najmniejszej. Nie miał jej ostatecznie za złe już i tego, że przebaczyła sprawcy ohydnej zbrodni, skoro był ojcem jej dziecka.

Ale właśnie dlatego że istniało to dziecko, żywy dowód zbrodni i pohańbienia, postanowił hrabia Kazimierz zażądać od żony, aby wyparła się tego dziecka, zapomniała o jego istnieniu, więcej nawet — aby żywiła dla tego dziecka taką samą nienawiść, jak on sam, taki sam wstręt i odrazę.

Czy to się uda hrabiemu Kazimierzowi? Sam o tem mocno wątpił. Ale jednak zdecydował się ostatecznie, że jedynie za tę cenę będzie mógł nadal kochać swoją żonę i tak postawi sprawę, gdy Mira odzyska już pełnię rozumu. Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Doktorowa wyteżyła słuch z całej siły... Wreszcie szepnęła:

— Już nic nie słyszę... Chociaż teraz owszem, słyszę coś... jakieś kroki. Ktoś wchodzi... O, nawet sporo osób... Ale dziwne, że nie słyszę już śpiewów...

Nagle krzyknęła wniebogłosem...

Usłyszała bowiem znów głos księdza i chóru. Ale słychać to było już nie z drogi, lecz z samego domu.

Najwyraźniej odróżniała wszystkie słowa — nnu za umarłych. Krzyknęła:

— O, Boże... Boże!!! Co się tu stało?

Chciała zerwać się z łóżka, pobiec do okna, spojrzeć... Zapytała, wołając, pełna niepokoju:

— Któż to umarł? Któż umarł?

Tymczasem czterech włóczęgów już wynosiło na swych barkach trumnę.

Towarzyszyli im znów pienia żałobne, tęskne i jakby przygaszone. Poczem ginęły woddali.

Rymkiewiczowa, śmiertelnie przerażona, krzyczała rozdzierającym głosem, półgłosem ze strachu:

— Lili... Lileczka!...

Słyszając rozpaczliwy zew matki, Lili pobiegła do niej natychmiast, zapominając, że jest w żałobie.

Padła w objęcia matki, oplatając ją ramionami, ściskając i okrywając pocałunkami. Szepnęła przytem:

— Mamusiu... Mamusiu...

Doktorowa, cała drżąc z przejęcia, pytała

— Lilusiu... dziecinko... Ojciec... umarł?

— Tak...

— Ach... — jęknęła żalownie...

I oto stała się rzecz straszna...

Oczy doktorowej Rymkiewiczowej nagle jakby przygasty... i zamknęły się... Wargi pobladały... Głowa jej opadła na poduszki...

Była taka biała, że jej mąż w trumnie w tej chwili chyba też już nie mógł być bardziej błądy.

Lili spodziewała się tego.

To też uczyniła wszystko możliwe, aby nie dopuścić do zgubnych skutków tego wrażenia.

Z całym spokojem i zimną krwią krzątała się dookoła chorej matki.

Przerwała swe zabiegi tylko na małą chwilkę, aby klęknąć, złożyć ręce do modlitwy i rzec z głębokim westchnieniem:

— O, Boże, Boże... Ty, coś tyle zesłał już na mnie nieszczęść, oszczędź mi przynajmniej tego... Nie zabieraj mi matki.

I rzeczywiście po kilku chwilach doktorowa Rymkiewiczowa jakby odzyskała przytomność. Jej oczy, przed chwilą jeszcze szkliste i przygaszone, jakby się już nieco ożywiły... Wargi zlekka zabarwiły się na czerwono.

Poznała córkę... Szepnęła cichutko, tak cichutko, że Lili ledwo dosłyszala jej szept:

— Dlaczego ukrywałeś przede mną, że był chory?

— Kiedy... nie był właściwie wcale chory, mamusiu... Umarł niemal nagle...

Doktorowa na chwilę umilkła... Nie odpowiadała już na słowa córki.

Widać było na jej obliczu jakby skupiony wysiłek odtworzenia sobie w wyobraźni rysów twarzy zmarłego męża, od którego rzadko kiedy zaznała coś poza najzupełniejszą obojętnością.

Wtem nagle rysy jej oblicza skurczyły się w grymasie jakby ogromnego bólu. Oczy zwilgotniały... Szloch wykrzywił usta...

I oto łzy, łzy rzęsiste, trysnęły nagle z jej oczu strumieniem, długo powstrzymywanym. Spływały po jej białych policzkach i zwilżały obficie poduszkę...

Lili przytuliła się do matki, całując ją czule... Każdą łzę starała się zcałować z jej wymierzonej twarzy.

Doktorowa szepnęła:

— Idź, dziecinko, idź do ojca... Nie zostawiaj go samego w ostatniej chwili pobytu na ziemi, jak on nas zawsze zostawiał same... Idź do kościoła, córchenko... idź i módl się za spokój duszy twego ojca...

— Ależ, mamusiu... ja cię przecież nie mogę zostawić tak bez opieki... teraz zwłaszcza... Boję się...

— Nie się nie bój, Lilusiu... Idź śmiało... Wolę, żebyś poszła... Idź... To twój obowiązek...

Usłuchała matki. Poszła. Ale przed wyjściem ucałowała ją jeszcze bardzo gorąco i wpatrywała się przenikliwie w jej oczy, jak gdyby przeczuwała, że już ich nigdy więcej nie ujrzy...

Dalszy ciąg jutro.

Potworne zabójstwo na zabawie

Ubiegłej nocy dokonano potwornego zabójstwa na zabawie tanecznej we wsi Filmonty, pow. sokólskiego, gdzie czterech osobnicy zaszyteliowali z zemsty mieszkańca tejże wsi, 26 letniego Aleksandra Gromka.

Sprawców zabójstwa — Ciechomczyka Mikołaja, Pawła Tarasiewicza, Leona Kudzińskiego i Antoniego Kudzińskiego — aresztowano. Według oświadczenia brata zabitego, zabity posiadał przy sobie 50 zł. gotówki, której potem już nie znaleziono i o za-

branie której są podejrzani sprawcy zabójstwa. Przeprowadzona rewizja wyniku nie dała. Poza tym wyżej wymienieni zadali ciężkie uszkodzenie ciała

mieszk. wsi Filmonty, Łabu-bieńczykowi Mikołajowi.

Zwłoki zabitego zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych.

Tydzień Szkoły Powszechnej

W dniach od 2 do 8 października br. przypada w całej Polsce „Tydzień Szkoły Powszechnej”.

W Grodnie, jak i w innych miastach Rzeczypospolitej, zawiązał się Komitet na miasto i powiat, który wyłonił nastę-

pujące sekcje: propagandowa, finansowa i zbiorowa.

Zarówno Komitet, jak i poszczególne sekcje czynią przygotowania, aby „Tydzień Szkoły Powszechnej” wypadł jak najlepiej i dał pomyślne wyniki.

WYGLĄDOWSCY W GRODNIE?

Sprzedaż gazet w powiecie we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych

Z dniem 1 października r. b. władze pocztowe zamierzają wprowadzić nową usługę, a mianowicie — urzędy i agencje pocztowe będą sprzedawać czasopisma, przysyłane im bezpo-

średnio przez wydawców. Innowacja ta będzie nie tylko wielkim udogodnieniem dla czytelników prenumeratorów, zwłaszcza na prowincji, lecz niewątpliwie przyczyni się rów-

nież w znacznym stopniu do rozwoju czytelnictwa wśród szerszych warstw ludności pow. grodzieńskiego.

Doreczanie aktów oskarżenia

W tych dniach wszystkim oskarżonym o zabicie antyżydowskie w Grodnie zostały doreczone akty oskarżenia.

Termin rozprawy nie został jeszcze wyznaczony, prawdopodobnie najwcześniej przypadnie na koniec października b.r.

Podpała domu dla uzyskania premii

W tych dniach w Skidlu w wytwórni wód gazowych Jedwab Chai wybuchł pożar, który zniszczył dach nad wytwórnią

i domem oraz część sprzętów domowych. Ogółem straty wynoszą 3000 zł.

Jak stwierdziło dochodzenie policji pożar spowodowała sama właścicielka przez umyślne podpalenie w celu uzyskania premii asekuracyjnej.

Wskutek wadliwie urządzonego komina w maj. Tolłoczki, gm. Żydowia wybuchł pożar w domu zamieszkałym przez parobków. Dom spłonął doszczętnie. Właściciel majątku Zalewski Piotr straty oblicza na 1600 zł.

Uwaga!

Niniejszem komunikujemy, iż w

RESTAURACJI EUROPA

z dniem 1-IX rozpoczęły się występy znanego rewjowego baletu

„CAIRO” w programie tańce choreograficzne.

Dancing towarzyski

Wstęp bezpłatny
Orkiestra powiększona
Kuchnia wyśmienita i tania,
dania barowe od 30 gr.
Dyrekcja.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

D Z I Ś „LUX”

Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10

Wstęp od 25 gr.

Wzruszający dramat szpiegowski najnowszej produkcji Foxa pt.

TAJEMNICZA DAMA

Role gł.: MONA BARRIE, ROD LA ROCQUE

W nadprogramie ciekawe dodatki i tygodnik FOXA

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Z Teatru Miejskiego

Dzisiaj teatr nieczynny. W sobotę dn. 28 bm. oczekiwana z ogólnym zainteresowaniem premiera słynnej na całym kontynencie sztuki W. S. Maughama „Święty Plomien”, która dzięki swej wyjątkowo głęboko pomyślanej fabule, ciekawemu problemowi miłości i zbrodni obiegła wszystkie wielkie sceny. Reżyserja A. Vorbrodta.

W niedzielę dn. 29 o godz. 4.15 po połud. po cenach znizowanych kapitalna komedia „Stare wino” pełna humoru, wdzięku i beztroskiej pogody.

PIĘKNE pulowery

oraz bluzki

wełniane znalazł pan Jedylnie

w f-mie J. MIKO Grodno, Dominikańska 19

Siekierą likwidował nieporozumienie

Pomiędzy Janem Grzybko a Hamuleckim, mieszkańcami wsi Kotra, gm. Skidel doszło do zajścia na tle porachunków osobistych.

W czasie bójki Grzybko uderzył Hamuleckiego siekierą, miażdżąc mu łokieć.

Rannego przywieziono do Szpitala Miejskiego.

Kradzież roweru z poczekalni Poczty

Na szkodę Kowalskiego Wincentego, plutonowego z 76 p.p. z poczekalni Urzędu Pocztowego w Grodnie skradziono rower, wartości 100 zł.

Samowola sąsiada

Na szkodę dr. Wojtatowicza, lekarza weterynarii zam. przy ul. 11 Listopada 11, sąsiad Hipolit Konopaeki, zam. tamże samowolnie rozebrał składzik drewniany.

Wyniki wyścigu kolarskiego

W Suwałkach odbył się wyścig kolarski na trasie Suwałki — Augustów — Suwałki na dystansie 65 km. W zawodach wzięli udział zawodnicy KPW. Białystok, Starosielce, WKS. Grodno i Sparta z Białego-stoku.

Zwycięzył po zaciętej walce zawodnik KPW, Białystok — Majewski w dobrym czasie 2 godz. 8 min. 5 sek., przed kolegą klubowym Skudrą „Janem” 2 g. 8 m. 7 s. i Kurkowskim Henrykiem 2 g. 9 m.

Nagrodę przechodnią miasta Suwałk poraz drugi zdobywa Ognisko KPW, Białystok.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNISKO”

ul. Dominikańska 18

tel. 106

Bilety kolejowe Informacje!

Ostatnie wiadomości z kina Polonji

Film „Ostatni Sygnal”, który jest jednym z najmocniejszych obrazów sezonu pójdz w Polonji niestety tylko trzy dni. Zwracamy szczególną uwagę na ten film, gdyż na to pod każdym względem zasługuje.

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj: Apteka Centralna I. Kadytynika ul. Dominikańska 7.

Do Rodziców!

Rok Szkolny Nadszedł!

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50 proc.) przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tortistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko

w Księgarni IBERSKIEGO, Dominikańska 29

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.

Najnowsze higieniczne kołnierzyki wojskowe.

Kołdry watowane i na puchu.

SKARPETKI I POŃCZOCHY w dużym wyborze poleca f-ma

HERKULES

Dominikańska 31

Nikt nikomu nie pokazał jeszcze

14 największych gwiazd ekranu w jednym filmie teraz to czyni wytwórnia Metro Goldwin Majer przedstawiając Sz. publiczności Kapitalny film który stanie się wkrótce największą sensacją Grodna szczegóły wkrótce!

dyr. kina „Lux”

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

D Z I Ś

Najniecierpliwiej oczekiwany

wielki podwójny przebojowy

program produkcji

sowieckiej

HARMONJA

(Garmoszka)

Przepojona muzyką ludową

i piosenkami w języku

rosyjskim przepiękna

artystyczna komedia

BIROBIDŻAN

Najaktualniejszy film —

dokument z życia Żydów

na Dalekim Wschodzie

w językach rosyjskim

i żydowskim

W nadprogramie:

Najnowsze aktualności

Program dla młodzieży

dozwolony

Trwa 2 godziny.

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Wielki podwójny program

jakiego jeszcze nie było

„Grzesznik”

Przepiękny romans filmowy

Bohaterski czyn

z niezwalczonym Tom Mixem

i jego fenomenalnym koniem